

*Barbara Smolińska-Theiss, Wiesław Theiss*

## **Aleksandra Majewska: w służbie dziecka i rodzinie**

### **I**

W początkach marca 1945 roku nowym miejscem życia i pracy Heleny Radlińskiej stała się Łódź. Przybyła tu – jak napisała – „na wezwanie” Teodora Viewegera<sup>1</sup>, rektora nowo otwieranego uniwersytetu, by aktywnie włączyć się w tworzenie uczelni. Wykorzystując prywatne znajomości i rozliczne kontakty, szeroko informowała o możliwości zatrudnienia w uniwersytecie. Zwróciła się w tej sprawie do takich znanych postaci ze świata nauki, jak m.in. Maria Grzegorzewska, Mieczysław Kreutz, Maria i Stanisław Ossowsky, Bogdan Suchodolski, Wacław Szubert, Józef Wojtyniak, Kazimiera Zawistowicz. Odzew na te apele był pozytywny. B. Suchodolski napisał m.in.:

Wielce Szanowna Pani! Jestem wzruszony i pamięcią, i propozycją. Zasadniczo byłbym skłonny objąć to stanowisko, ale w tej chwili trudno dać mi odpowiedź wiążącą całkowicie i od zaraz, a to dlatego, że jestem jako tako urządzony w Warszawie i czekam na decyzje co do tego miasta, czy szkoły w ogóle będą usunięte na okres odbudowy [...]. Będę się starał wybrać zresztą osobiście do Łodzi, by z Panią pomówić (Theiss [oprac.] 2014, s. 36).

Jednakże główne wysiłki Radlińskiej łączyły się wtedy z organizowaniem Działu Pracy Kulturalnej Wydziału Pedagogicznego oraz uruchomieniem Wydziału Społecznego Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi. W dniu 24 maja 1945 roku ukazał się dekret o utworzeniu Uniwersytetu Łódzkiego. I od

---

<sup>1</sup> Teodor Vieweger (1888–1945) – fizjolog, studia medyczne i przyrodnicze odbywał w Belgii, profesor i rektor Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, organizator nauki i oświaty, uczestnik tajnego nauczania okresu II wojny światowej i okupacji. „Zginął tragicznie w 1945 roku w okresie niezwyklej aktywności, tworząc nową uczelnię: Państwowy Uniwersytet w Łodzi – Wolna Wszechnica Polska” (Radlińska 1964, s. 462).

tego też czasu na Wydziale Humanistycznym UŁ formalnie zaczęła funkcjonować, zorganizowana i kierowana przez Radlińską, Katedra Pedagogiki Społecznej. W początkach 1946 roku Radlińska powołała do życia instytucję badawczą – Polski Instytut Służby Społecznej. Katedra rychło stała się jedynym w kraju ośrodkiem naukowo-dydaktycznym pedagogiki społecznej, w którym przedwojenne dziedzictwo i tradycje służby/pracy/pedagogiki społecznej będą rozwijane w nowych warunkach historyczno-społecznych (zob. Lepalczyk, Skibińska 1974).

Powstanie i rozwój łódzkiego ośrodka pedagogiki społecznej przypadł na szczególny okres w dziejach kraju. Trwał proces powojennej odbudowy. Z ruin dźwigała się gospodarka, rolnictwo, kultura, nauka, odżywały instytucje życia społecznego. Do Polski płynął szeroki strumień pomocy zagranicznej. Nadzieja normalizacji i stabilizacji nie trwała jednak długo. Nasilały się represje wobec członków patriotycznego podziemia i konspiracji. Coraz wyraźniej do głosu dochodził „pojałtański porządek”, oddający Polskę w zależność od stalinowskiej Rosji. Nacjonalizacja gospodarki narodowej (3 stycznia 1946 roku), sfałszowane wybory do Sejmu zakończone zwycięstwem partii kontrolowanych przez komunistów (19 stycznia 1947 roku) oraz utworzenie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (1 grudnia 1948 roku) – definitywnie zamknęły krótki okres względnie demokratycznej odbudowy państwa. Nastąpiła „nowa rzeczywistość”, Polska stała się – jak napisał historyk – „innym krajem”, „głęboko uzależnionym fragmentem wielkiego imperium ideologicznego” (Paczkowski 1996, s. 157; zob. także: Zaremba 2012).

Na tym tle ówczesna Łódź, z szacunkiem nazywana „stolicą zastępczą”, była szczególnym miejscem w kraju. Niezburzona w czasie wojny, stała się symbolem nowego życia, przestrzenią wypełnioną radością i energią; tu działały niemal wszystkie centralne ośrodki państwa.

Miasto – jak pisał Adolf Rudnicki – które nigdy nie miało uniwersytetu, otrzymało uniwersytet. Miasto, którego teatry nie miały się czym pochwalić, otrzymało teatry – pierwsze w kraju. Miasto, które nigdy nie posiadało środowiska artystycznego, otrzymało największe i najruchliwsze środowisko artystyczne w kraju (Gluza 2015, s. 1; Markowska 2015).

Powołanie do życia Katedry Pedagogiki Społecznej na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Łódzkiego i jej działalność była swego rodzaju odpowiedzią na dramatyczne pytanie, jakie Radlińska postawiła w liście do Jana Hulewicz z dnia 4 września 1945 roku: „Żyję wbrew logice rozumowań lekarskich. Widocznie mam jeszcze coś do spełnienia. Co? Nie wiem jeszcze” (Hulewicz 1974, s. 507). Radlińska miała wtedy 66 lat, była schorowana, po ciężkich przeżyciach wojennych i popowstaniowej tułaczce, ale z dużą energią przystąpiła do nowych zadań. Skupiła wokół siebie grupę dawnych studentów i współpracowników, ludzi o dużym przedwojennym doświadczeniu społecznym, mających za sobą udział w konspiracji czasu wojny i okupacji. Ich jasno skrystalizowane postawy ideowe zasadniczo różniły

się od klimatu, jaki panował w budowanym w duchu nadchodzącego stalinizmu Uniwersytecie Łódzkim. Grono to tworzyli pracownicy etatowi oraz wolontariusze-doktoranci, m.in.: Helena Brodowska, Anna Chmielewska, Robert Fröhlich, Irena Jurgielewiczowa, Aleksander Kamiński, Irena Lepalczyk, Aleksandra Majewska, Tadeusz Pudelko, Ryszard Wroczyński, Wanda Wyrobkova-Pawłowska, Elżbieta Zawacka. Pomimo wielu zewnętrznych, głównie politycznych przeszkód, to w tym kręgu intelektualnym przetrwały i rozwijały się podstawy akademickiej pedagogiki społecznej. W 1952 roku na mocy odgórnych zarządzeń zakład został zamknięty. Po roku 1956 dzieło Radlińskiej i jej współpracowników będzie kontynuowane i rozwijane w nowych warunkach społecznych, znanych jako tzw. realny socjalizm (Różankowska 1971; Lepalczyk 1994; Theiss 1997, 2004, 2018).

Katedra Pedagogiki Społecznej zarówno w sensie ideowym, naukowym, jak i częściowo personalnym była kontynuacją Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Uczelnia ta, założona przez Radlińską w 1925 roku i kierowana przez nią do 1939 roku (studium działało konspiracyjnie także w czasie wojny i okupacji do 1945 roku), była pierwszą w kraju uczelnią kształcącą pracowników społecznych/pedagogów społecznych na poziomie wyższym. Nowatorski zakres kształcenia obejmował następujące dziedziny: nauczanie dorosłych, organizacja życia społecznego, bibliotekarstwo, opieka nad matką i dzieckiem. W trakcie studiów słuchacze mieli osiągnąć określone sprawności zawodowe, na czele z umiejętnością prowadzenia pedagogicznych badań środowiskowych oraz organizowania instytucji pomocy społecznej/pracy socjalnej i pracy kulturalno-oświatowej. Równie ważne było kształtowanie i rozwijanie tzw. kultury osobistej, szerokich zainteresowań, obiektywnego stosunku do bliższej i dalszej rzeczywistości społecznej

Absolwent studium, jak pisała Radlińska, to człowiek „idący w tłumie, a nie przed nim”. W swojej konsekwentnej i odpowiedzialnej pracy miał być wierny dwóm nadrzędnym zasadom: zasadzie walki ze złem i niesprawiedliwością społeczną oraz zasadzie niesienia bezwarunkowej pomocy drugiemu człowiekowi, zwłaszcza udzielania ochrony i opieki najbardziej potrzebującym. Towarzyszył temu, tak typowy dla „pokolenia Polski niepodległej”, najmłodszej generacji II Rzeczypospolitej, głęboki patriotyzm i twórczy udział w życiu kraju (Theiss 1997, s. 55–60).

Aleksandra Izabella Majewska (1907–1990) była typową w najlepszym tego słowa znaczeniu przedstawicielką „pokolenia Polski niepodległej”. Absolwentka Studium Pracy Społeczno-Oświatowej, organizatorka różnych instytucji opieki nad dzieckiem w okresie międzywojennym, zaangażowana w konspiracyjną akcję pomocy dzieciom w latach wojny i okupacji, a po 1945 roku asystentka Radlińskiej w Łodzi – przez całe życie pozostawała wierna zadaniom opieki, pomocy i wychowania, skierowanym wobec najbardziej potrzebujących dzieci (Lepalczyk 1993, s. 103–107). Krok po kroku, konsekwentnie, umiejętnie

i z dużym zaangażowaniem wprowadzała w życie idee wspomagania indywidualnego i społecznego rozwoju. Jej wkład w rozwój teorii pedagogiki społecznej, metodologii badań środowiskowych, a także w różne formy praktyki opiekuńczo-wychowawczej jest niepodważalny. Toteż swego rodzaju symboliczną niesprawiedliwością jest to, że brakowało dotąd szerszych opracowań, które by dokumentowały dorobek naukowo-organizacyjny A. Majewskiej, pokazywały jego miejsce i znaczenie zarówno w rozwoju opieki nad dzieckiem, jak i ogólnej teorii pedagogiki społecznej.

## II

Aleksandra Majewska urodziła się w Łodzi. Z tym miastem związała prawie całe swoje życie zawodowe. Rozpoczęła je bardzo wcześnie jako młoda higienistka, wychowawczyni na koloniach i półkoloniach dla młodzieży. Po maturze uzyskanej w Gimnazjum im. Emilii Szczanieckiej zatrudniła się jako „światliczanka-wychowawczyni” w V Domu Wychowawczym im. S. Żeromskiego prowadzonym przez Wydział Opieki Społecznej Zarządu miasta Łodzi. W latach 1930–1936 znalazła się w gronie słuchaczy Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej, którzy sami o sobie mówili „studniowcy” (Lepalczyk 1993).

Oficjalne biogramy Aleksandry Majewskiej pomijają wiele ważnych informacji, można je uzupełniać na podstawie badania dalszych jej losów zawodowych i charakterystyk środowisk, z którymi się związała. Trafiła do grupy zajmującej się opieką społeczną nad dziećmi. Była to specjalność powołana w studium jako ostatnia, a jednak ciesząca się największym zainteresowaniem. Opiekunem specjalności był Czesław Babicki. W programie studiów znalazł się również kurs „Społeczeństwo dziecięce” – prowadzony przez Janusza Korczaka, a także zagadnienia higieny społecznej wykładane przez dr. Czesława Wroczyńskiego – Generalnego Dyrektora Służby Zdrowia w randze wiceministra. Studia koncentrowały się wokół idei zarysowanej przez Helenę Radlińską, polegającej na diagnozowaniu i przekształcaniu środowiska wychowawczego oraz uruchamianiu sił społecznych i ludzkich w imię wartości i ideałów. Specjalność „Opieka społeczna nad dzieckiem” była pomyślana jako szeroki, holistyczny program kształcenia, badania i działania. Obejmowała podstawowe zagadnienia rozwoju fizycznego dziecka, zdrowia, choroby dzieci, higieny życia i żywienia, rehabilitacji, dziecięcej rekreacji i odpoczynku. Wśród słuchaczy tej specjalności znalazły się osoby, które wcześniej zdobyły różnorodne kwalifikacje i zawody, a co najważniejsze – mogły się wykazać dojrzałością i postawą społeczną. Byli to ludzie w różnym wieku, którzy wcześniej pracowali jako: nauczyciele, pielęgniarki, położne, siostry zakonne, przedszkolanki, światliczanki, bibliotekarze, opiekunki zatrudnione w różnych placówkach itp. W kolejnych latach zmieniał się status tych studiów:

od rocznych uzupełniających kursów do pełnych dyplomowych studiów zakończonych pracą dyplomową. Były to nowatorskie, oryginalne, nie tylko na owe czasy, studia naprzemienne łączące teorię z praktyką zdobywaną przez słuchacza w miejscu pracy.

Trudno zrozumieć specyfikę kształcenia w Studium Pracy Społeczno-Oświatowej bez zrozumienia roli praktyki w przygotowaniu zawodowym słuchaczy. Była ona zarówno celem, jak i narzędziem służącym zarówno przekształcaniu środowiska, jak i edukacji pracowników społecznych. Dziś powiedzielibyśmy, że miała służyć zmianie społecznej i szeroko rozumianej edukacji profesjonalnej. Ten specyficzny charakter praktyki według Radlińskiej znacznie lepiej oddaje niezbyt popularny w Polsce termin *praxis*. Łączy on praktykę społeczną z refleksyjnością i aksjologią działania. W teorii Radlińskiej specyficznym znakiem *praxis* była *służba społeczna*. Pojęcie to było wielorako używane i analizowane zarówno przez Radlińską, jak i A. Kamińskiego czy I. Lepalczyk. Odnosiło się zrazu do węższego zakresu pomocy społecznej skoncentrowanej na dziecku, rodzinie, czasami na środowisku lokalnym (zob. opieka, służba społeczna, praca socjalna) (Kamiński [red.] 1968). W późniejszych opracowaniach pojawia się jako termin oznaczający „system i instytucje pomocy społecznej”. Dzisiejsi pedagodzy społeczni pojęcie to wiążą z celem działania społecznego i postawą społeczną. Jest to działanie w służbie nieznanemu, w służbie przyszłości, w służbie ojczyzny, w służbie dziecku i rodzinie – jak dowodziła Radlińska (Radlińska 1932).

Najnowsza historia spłyciła znaczenie słowa „służba”. Brzmi ono dzisiaj banalnie, a nawet naiwnie. Dla Aleksandry Majewskiej i innych słuchaczy Studium Pracy Społeczno-Oświatowej nie był to frazes. Służba społeczna stanowiła nakaz etyczny działania w imię wartości i fundamentalnej idei pomocy drugiemu człowiekowi w potrzebie. Odzwierciedlała etos nowo tworzonego zawodu pracownika socjalnego, wyróżniała i spajała grupę wychowanków Radlińskiej. W imię tego etosu stawali oni czynnie do różnorodnych działań łagodzących trudne, nabrzmiałe kwestie społeczne II Rzeczypospolitej: analfabetyzm, biedę i bezrobocie, niezwykle trudne warunki mieszkaniowe, choroby zagrażające zdrowiu i życiu zwłaszcza dzieci i matek. Etos ujawnia się szczególnie w warunkach dysonansu, skłania do działań w imię wartości. Etos powstaje na fundamencie wiedzy, znajomości świata, siebie, własnej profesji, jest kształtowany przez emocje, wolę, a także sumienie pozwalające odróżnić dobro od zła – jak dowodzi Kazimierz Sośnicki (Sośnicki 1933, s. 129). Taki etos połączony ze służbą widoczny był w kształceniu, badaniu i w praktyce, którą w ramach studiów odbywali słuchacze Studium Pracy Społeczno-Oświatowej (Theiss 2017).

Aleksandra Majewska jako praktykantka, a później absolwentka trafiła do Sekcji Opieki nad Matką i Dzieckiem Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Warszawie. Znalazła się w gronie osób zaliczanych dzisiaj do wybitnych postaci polskiej pracy socjalnej. Wśród nich była m.in. Irena Sendlerowa,

zatrudniona w sekcji od 1932 roku. Sekcja, powiązana z Wolną Wszechnicą Polską, była placówką zarówno diagnozującą sytuację dziecka i matki w Warszawie, jak i organizującą wzorcową pomoc dla rodzin wymagających wsparcia. W założeniach miała zbudować podstawy systemu opieki nad dzieckiem i matką w stolicy. Jego podstawą stały się solidne, rozbudowane badania społeczne prowadzone przez zespół seminarzystów Radlińskiej. Majewska była wśród nich. Jej praca dyplomowa dotyczyła warunków życia dzieci i rodzin bezrobotnych na Woli. Badania w środowisku warszawskim nie przerwały bliskiego kontaktu Majewskiej z Łodzią. W latach 1935–1940 kierowała ona II Stacją Opieki nad Dzieckiem w Łodzi, wspierała badania i działania prowadzone w najbardziej zaniedbanej dzielnicy łódzkiej biedoty, jaką były Bałuty.

Badania Majewskiej na temat warunków życia dzieci z rodzin bezrobotnych Woli – pomieszczone w publikacji *Spoleczne przyczyny powodzeń i niepowodzeń szkolnych. Prace z pedagogiki społecznej pod redakcją Heleny Radlińskiej* (Majewska 1937) – są dzisiaj szczególnym dokumentem w historii pedagogiki społecznej i przejmującym świadectwem trudnych realiów okresu międzywojnia. Jest to bardzo pogłębiona analiza sytuacji 125 dzieci, wychowanków świetlicy prowadzonej przez wspomnianą wyżej Sekcję Pomocy. Podstawą tych badań jest dwuletnia obserwacja, czy raczej lustracja, obejmująca przegląd czystości dzieci, śladów bicia, cykliczny przegląd stanu odzieży, bielizny, obuwia, przyborów szkolnych. Uwaga w tych badaniach skupiała się głównie na diagnozie i pomiarze warunków życia dzieci, w tym: warunków mieszkaniowych, warunków do spania, do odrabiania lekcji, wyżywienia dzieci i dziecięcego głodu, stanu zdrowia, chorób, wszawicy, stanu higieny, ubrania. Pojawiły się także dane o przeciążeniu dzieci pracą zarobkową, pomocą w gospodarstwie domowym, o braku zainteresowania szkołą. Zgodnie z praktyką badawczą wypracowaną przez Radlińską sondaże te miały określić sytuację dzieci, wskazać i uruchomić możliwe działania pomocowe. Warsztat badawczy Majewskiej należy do tamtego czasu, ale nieprzemijającą wartość i wielką siłę wyrazu mają zwłaszcza zebrane przez autorkę narracje dzieci i matek. Dokumentują skrajną biedę, krzywdę dziecka oraz bezradność i cierpienie kobiet. Bardzo przejmujące są narracje dzieci uskarżających się na głód i walkę z domowym robactwem. Jeszcze większe wrażenie robią dzisiaj drastyczne opisy prób „spędzania płodu” przez kobiety.

Widać w tych badaniach ogromne zaangażowanie autorki, dojrzałość społeczną, konsekwentne demaskowanie krzywdy i niesprawiedliwości, ale także starania i wiarę w możliwości pomocowe. Majewska zdecydowanie opowiada się po stronie dziecka, stara się mu służyć w trudnych warunkach kryzysu gospodarczego, a jeszcze wyraźniej w czasie wojny. Działa w konspiracji, pomaga w tajnym nauczaniu i opiece nad dzieckiem. W czerwcu 1944 roku wywozi 80 dzieci z Warszawy na letni wypoczynek do Stoczka Łukowskiego. Powstanie Warszawskie zamyka im drogę powrotu. Z częścią tej grupy pozostaje do końca wojny, a następnie

tworzy dla nich dom dziecka. Można w tych działaniach dostrzec etosową wspólnotę służby i ratowania dzieci przez Aleksandrę Majewską i Irenę Sendlerową. Oczywiście, pracowały one w innych miejscach, trudno także porównać zagrożenie życia dzieci w getcie z życiem na wsi. W każdym jednak przypadku była to troska o dzieci zagubione, sieroce, połączona z próbami odnalezienia rodziców, umieszczenia dzieci w placówkach bądź w rodzinach zastępczych.

Rodzicielstwo zastępcze oraz prawna regulacja adopcji dzieci stanowiły ważny temat i wyzwanie dla środowiska uczniów Heleny Radlińskiej. Unikalną wartość pod tym względem mają badania na temat losów dzieci, które znalazły się w rodzinach zastępczych przed wybuchem wojny. Większość z nich trafiła do rodzin niespokrewnionych, w tym także do rodzin, które przyjęły dzieci powyżej 15 lat za specjalną opłatą (dzisiaj nazwalibyśmy je rodzinami kontraktowymi). Aleksandra Majewska wraz z grupą studentów Katedry Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego odnajduje te dzieci po ośmiu latach. Prawie połowa dzieci przeżyła wojnę w tych samych rodzinach. 272 dzieci (spośród ogólnej liczby 463) w różny sposób doświadczyło skutków wojny: 208 zostało wywiezionych do Niemiec na roboty przymusowe, 48 znalazło się wśród dzieci „czystych rasowo”, 13 trafiło do getta, 3 do obozów, 13 zmarło. Majewska opisując tragedię tzw. listy niemieckiej, pokazuje także mało znane dziś zjawisko dzieci polskich wychowywanych w rodzinach Volksdeutsche. Rezultaty tych badań Aleksandra Majewska przedstawiła w pracy magisterskiej pt. *Wyniki badań w zastępczych rodzinach łódzkich*, obronionej w 1947 roku na Uniwersytecie Łódzkim, oraz w publikacji *Rodziny zastępcze Łodzi*, gdzie zwróciła uwagę przede wszystkim na więzi łączące dzieci z zastępczymi rodzicami, a przy tym podkreśliła wagę i specyfikę badań terenowych (Majewska 1948). Z dzisiejszego punktu widzenia ta mało znana praca jest unikalnym dokumentem społeczno-pedagogicznym i historycznym, ukazuje i dokumentuje wojenne losy dziecka, rolę rodziny w sytuacjach trudnych, a nawet skrajnych.

W czasach tzw. realnego socjalizmu Polski Ludowej Aleksandra Majewska znalazła dla siebie niszę pedagogiczną. Zajęła się poradnictwem psychopedagogicznym, zawodowym, zaangażowała się w działania z pogranicza pracy socjalnej i resocjalizacji. W 1962 roku obroniła na Uniwersytecie Warszawskim pracę doktorską pt. *Dzieci, młodzież i alkoholizm rodziców*. Promotorem rozprawy był prof. Ryszard Wroczyński. Przede wszystkim jednak była związana z Katedrą Pedagogiki Społecznej Uniwersytetu Łódzkiego. W swoim mieście podjęła wiele działań pedagogicznych, zorganizowała i prowadziła poradnię społeczno-wychowawczą dla młodzieży trudnej, wchodzącej w konflikty z prawem.

W jej bogatym i różnorodnym dorobku badawczym i praktycznym szczególne miejsce zajęła praca w Szkole Podstawowej nr 101 w Łodzi, nazywana także eksperymentem oświatowym (zob. Majewska 1968). Zarówno sama Majewska, jak i jej biografowie zwracali uwagę na metodyczne znaczenie tej pracy.

Podkreślali wagę notatek, obserwacji w pracy nauczycielskiej, a przede wszystkim opartą na solidnej diagnozie propozycję reorganizacji zapisów szkolnych. W nowych warunkach społeczno-politycznych miała ona odpowiadać wyzwaniom stawianym przez zmieniający się system oświatowy.

Lektura publikacji Majewskiej budzi dzisiaj podziw i uznanie nie tyle z powodu zapisów szkolnych, ale propozycji wprowadzenia do szkoły profesjonalistów zajmujących się pomocą indywidualną dziecku i rodzinie w potrzebie, a także poradnictwem wychowawczym dla dzieci i rodziców oraz szeroko rozumianą organizacją środowiska wychowawczego szkoły. Majewska nazywała ich przed wielu laty szkolnymi opiekunami społecznymi. Dzisiaj w niektórych krajach, które mają takich specjalistów, są oni zatrudnieni jako szkolni pracownicy socjalni. Pod tym względem wybrzmiewający prawie 60 lat temu głos Majewskiej, a także Kamińskiego wybiega daleko w przyszłość (Kamiński 1962). Pokazuje rozwiązania systemowe, przyjmowane dzisiaj jako ważne, skuteczne i racjonalne działania wobec różnych trudności dziecka i rodziny ujawniających się w szkole. O wprowadzenie do szkoły pracowników socjalnych upominają się dzisiaj akademicy i praktycy, pedagodzy społeczni, pracownicy socjalni i sami nauczyciele. Szkolne służby socjalne to ciągle w Polsce perspektywa przyszłości.

Aleksandra Majewska była pedagogiem rozumiejącym teraźniejszość i przyszłość. W centrum jej zainteresowań i posłannictwa zawodowego stało zawsze dziecko, młody człowiek i jego problemy. Majewska stawiała niezmiennie przy dziecku, wspierała je, pomagała, uczyła. Wierzyła w sprawczą moc nauki i wiedzy. Prowadziła kursy pedagogizacyjne dla rodziców, odważnie upominała się o polepszenie warunków życia dzieci zapracowanych łódzkich włókniarek, dzieci z rodzin biednych, naznaczonych alkoholizmem. W czasach, gdy polska peerełowska pedagogika koncentrowała się na metodach wychowania, strukturze treści dydaktycznych, Majewska rozwijała model pedagogiki personalistycznej, ukierunkowanej na dziecko, bliskiej dziecku. Pewnie to nie przypadek, że jako emerytowany pracownik prowadziła dla studentów seminarium na temat pedagogiki Janusza Korczaka.

W 1974 roku Majewska została zgłoszona przez dzieci z Okręgowej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Łodzi do Orderu Uśmiechu (w załączeniu 21 podpisów). We wniosku skierowanym do Kapituły Orderu znalazło się m.in. stwierdzenie:

Poza pracą w instytucji i organizacjach jej telefon domowy stał się niemal telefonem zaufania dla dzieci, a dom schronieniem w trudnych chwilach. Dzieciom i młodzieży znajdujących się w trudnych warunkach życiowych dr Aleksandra Majewska poświęciła całe swoje życie (Wniosek 1974).

### Dzieci wnioskujące napisały:

wychodzimy po rozmowach z Nią pełni nadziei, że będzie lepiej, ma dla nas czas, nie tylko w Poradni, ale i we własnym domu, dokąd możemy przyjść, by wyzalić się, znaleźć dobrą radę, a nawet odpocząć. Za serdeczność i uśmiech, jaki ma dla nas, chcielibyśmy zebrać wszystkie uśmiechy młodzieży i jako symbol ofiarować Jej Order Uśmiechu.

Decyzją Kapituły dr Aleksandra Majewska w dniu 25 marca 1975 r. została odznaczona Orderem Uśmiechu z numerem 132. Odebrała go znacznie później. W liście do Kanclerza Kapituły, Cezarego Leżańskiego, z podziękowaniem za Order przesała wiersz Tadeusza Różewicza *Udało się*:

Janek ma rok,  
chodzi na czworakach  
pewnego dnia patrzę –  
a on stoi na dwóch nóżkach  
– no myślę z ulgą  
„znów się udała ta sztuczka  
naszej starej ludzkości” (Wniosek, 1974).

Ten poetycki obraz małego człowieka, zmierzającego ku wielkiej ludzkości jest jak stempel potwierdzający wiarę Aleksandry Majewskiej w sens pedagogicznej służby dziecku i rodzinie.

## III

Przedstawione poniżej listy pochodzą z kolekcji listów do Heleny Radlińskiej z lat 1944–1954, udostępnionych swego czasu autorom tego opracowania przez dr Wandę Wyrobkową-Pawłowską<sup>2</sup>. Publikowany zbiór obejmuje zaledwie osiem listów, ale są one ważnym przyczynkiem do biografii zarówno nadawczyni, jak i adresatki tych listów. Przybliżają funkcjonowanie środowiska naukowego skupionego wokół Radlińskiej w trudnych, tużpowojennych czasach. Pokazują nie tylko rzeczowe i pragmatyczne związki, jakie łączyły ten krąg osób, ale odsłaniają również osobiste i emocjonalne podstawy tych relacji. Wiele mówią – w perspektywie mikrohistorii – o społecznych, naukowych i politycznych realiach tamtych czasów. Dokumentują udział pedagogiki i wychowania w procesie odbudowy zerwanych przez wojnę więzi rodzinnych i społecznych, otaczaniu opieką najmłodszych ofiar wojny czy też o prowadzeniu kursów dla dorosłych. Trudno by

<sup>2</sup> Wanda Wyrobkowa-Pawłowska (1912–1999) – pedagog społeczny, bliska współpracownica H. Radlińskiej. Zob. *Listy H. Radlińskiej i W. Wyrobkowej-Pawłowskiej z lat 1945–1954*, [w:] Theiss (red.) (1997); zob. także: Theiss (2017).

przecenić wartość dokumentacyjną i poznawczą tych oraz podobnych im materiałów w badaniu – a jest to zadanie ciągle do wykonania – tradycji i dziedzictwa pedagogiki społecznej w naszym kraju.

W podanych do druku listach A. Majewskiej został zachowany ich oryginalny kształt – układ, styl i pisownia. Niezbędne wyjaśnienia i komentarze zostały pomieszczone w przypisach oraz nawiasach kwadratowych w tekście. W wielu przypadkach podanie szczegółowych wyjaśnień i komentarzy do treści listów okazało się niemożliwe. Nie obniża to jednak ich wartości źródłowej.

# [1]

[Od Aleksandry Majewskiej i Janiny Wojciechowskiej]  
Stoczek, 12 II [19]45

Droga, Kochana Babciu.

Z radością dowiedziałyśmy się, że Pani jest w Skierniewicach. Napisała mi o tym siostra Łozińska z Milanówka. Janka Wojciechowska, która jest u nas w Stoczku, przywiozła wieść o Pani wcześniej, ale adres dostałyśmy dzisiaj dopiero.

Od czerwca [1944 r.] siedzę z gromadą dzieci w Stoczku Łukowskim. Są to te dzieci, które wywiozłam z IX i V Ośrodka na kolonię. Obecnie rodzice się odnajdują i już część dzieci zabrano. Mimo to mam ich jeszcze przeszło 50. Czy może sobie Pani wyobrazić moją radość, gdy przed kilku dniami po swoją Maryskę przybyła Janka W.! Przedwczoraj przyszła kartka od Stacha. Dzieci jego wszystkie wraz z Lunią Lerchową i jej matką p. Wędrychowską są u nas w Stoczku. Czekamy na jego przyjazd, który nie wiem, czy szybko nastąpi, bo Stach podobno był ranny i przysypany. Zofia Mackiewiczowa i dzieci jej są także tutaj.

Są z nami również Byrscy z dziećmi. Ona z roboty teatralnej, on dawniej kierownik literacki Polskiego Radia. Piszę, bo może kto pytać.

Marzę teraz o tym, by resztę dzieci rodzice „rozebrali”, bym mogła wrócić do Łodzi, do pracy. Nie wiem jeszcze, gdzie będę pracowała. Obojętne. Byleby tylko wrócić do Łodzi, byle wyjechać stąd, bo tu już nie mam właściwie co robić. Babciu, Babciu Kochana, ja się tak cieszę, że jesteś, że pogłaszczaś jeszcze ten mój wiecznie rozpalony i niespokojny łeb.

Serdecznie mocno całuję  
Oleńka M.

[PS.] Czy Pani wie co o Ance Chmielewskiej<sup>3</sup> i Tereni Tyszkiewiczowej?  
Hela Brodowska<sup>4</sup> jest w szkole spółdzielczej – gm. Cyców.

<sup>3</sup> Anna Chmielewska-Walicka (1905–1981) – pedagog i psycholog, działaczka harcerska, współpracownica H. Radlińskiej w Studium Pracy Społeczno-Oświatowej WWP w Warszawie, w latach 1939–1945 brała udział w tajnym nauczaniu, po 1945 roku pracowała w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi, działaczka Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, animatorka wielu inicjatyw Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej.

<sup>4</sup> Helena Brodowska (1914–2003) – historyk, bliska współpracownica H. Radlińskiej, działaczka społeczna i oświatowa, uczestniczka ruchu oporu II wojny światowej i okupacji, profesor Uniwersytetu Łódzkiego.

Droga Babciu,

Strasznie się ucieszyłam, kiedy dostałyśmy Pani adres; dowiedziałam się, że Pani szczęśliwie wyszła, od prof. Grotowskiego dopiero w styczniu. Co się stało z Wiką i Polyanną? Bardzo jestem o nie niespokojna. Co do mnie to miałam wiele przygód i bardzo wzbogaciłam praktyczne wiadomości z socjologii, a obecnie jestem szczęśliwa, że znalazłam cały Stoczek zdrowy i wesoły, marzyłam o tej chwili przez siedem miesięcy. Mam zamiar wrócić z Maryską do Mińska, gdzie mam posadę w oświacie pozaszkolnej przy organizowaniu biblioteki powiatowej itd. Jakoś sobie, sądzę, damy obie radę. Jak dotąd, nie mogę jeszcze nawiązać kontaktu ze Stachem K. tudzież nie mogę się nic dowiedzieć o Jacku. Ale mam nadzieję, że się może jeszcze czegoś dowiem. Tymczasem serdecznie rączki całuję i czekam wiadomości z utęsknieniem

Janka

Mój adres: Mińsk Mazowiecki, Kościuszki 2/2.

[2]

Zakopane, 19 VII [19]47

Kochana, Droga Babciu.

Muszę koniecznie Ci napisać, co teraz z ludźmi robię. Na zajęciach świetlicowych mówiło się o zwyczajach ludowych i o wróżbach andrzejkowych i zachciało się nam urządzić andrzejki. Cały kurs śpiewa – wciąż brzmiały pieśni ludowe andrzejkowe. Wiezorami co dzień powtarzamy inscenizacje i dziś, popołudnie wolne (sobota), szyjemy z prześcieradeł spódnice, z poszewek i ręczników bluzki i rękawy. Wianki z rumianku, borówek i malin dopełniają całości. Ale nie o spódnicach i wiankach chcę Ci, Babciu, pisać, a o kobietach, które biorą udział w tej zabawie. Żebyś Ty je, Babciu, widzieć mogła w tej chwili! Trzydziestoosmioletnia p. Irena ma takie wesołe i promienne oczy – wiąże gałązki kaliny i śpiewa, i wciąż mówi, żeby się ta sobota nigdy nie skończyła – dlaczego już nakrywają do kolacji. Czterdziestoletnia p. Halina ubrała się w strój dziewczyny, chodzi po sali i głośno opowiada, że pierwszy raz w życiu bierze udział w „przedstawieniu” i nie wiedziała, że to może taką radość sprawiać. Trzydziestosiedmioletnia p. Janina mówi, że Jej dwadzieścia lat ubyło, że nigdy nie marzyła o tym, aby jej się chciało jeszcze bawić w życiu.

Wszystkie stwierdzają, że ubyło im na kursie po dwadzieścia lat.

I wciąż śpiewają, i śmieją się, i gdy z nimi rozmawiam oddzielnie, mają oczy pełne łez – i mówią, że tak się cieszą. Babciu, czy można tak się przez łzy ciągle cieszyć.

Patrzę na nie, że takie są w tych strojach młode, śliczne i wesołe, i tak mi radośnie, Babciu, i tak się nimi cieszę, i o Tobie myślę, żebyś to mogła zobaczyć.

Ale mi się wcale na płacz nie zbiera, wręcz przeciwnie, skakałabym i wołała głośno, że tu są ludzie szczęśliwi i radośni – i chciałabym, żeby dużo zmęczonych wychowawców mogło mieć taki kurs, taki wypoczynek, takie wakacje!

Znów, Babciu, śpiewają i kończą się przebierać. Zaraz po kolacji będzie próba, bo jutro w niedzielę o ósmej wieczorem przyjdzie dużo dzieci i rodzin góralskich, i będą na wieczorze świetlicowym. I Ty też będziesz, bo zawsze jesteś ze mną i często chłodzisz moją rozpaloną głowę. I czuję często Twoje łagodne, chłodne ręce na mojej durnej łepetynie – i dobrze mi wtedy.

Całuję Cię, Babciu, mocno serdecznie i kocham Cię tak mocno, jak tę gromadę tutaj, jak moją pracę, jak Tatry za oknem, jak białe polne różyczki, które stoją przede mną.

Posyłam Ci ich płatki

Oleńka

[3]

16 IX [19]47

Kochana Babciu.

Dopiero dziś, poniedziałek 14 IX [sic!], znalazłam godzinę wolną, żeby Ci o moich „Francuzach” napisać<sup>5</sup>. Wieczorami byłam tak bardzo zmęczona, że naprawdę nie widziałam liter i tylko jedno jedyne pragnienie snu – górowało nad wszystkim.

Przyjechało ich trzydziestu, siedmioro dziewcząt, dwudziestu trzech chłopców.

Wszyscy mili, dobrzy, przyjemni, kochani. Wszystkich bardzo lubię. Najmłodszy ma lat siedemnaście, najstarszy pięćdziesiąt dwa. Wykształcenie różne: od 3–4 oddziałów szkoły powszechnej do studiów na Sorbonie. Sześciu nauczycieli szkół powszechnych i jedna nauczycielka. Wrażliwi, dobrzy, koleżeńscy, zorganizowani, zdyscyplinowani. Dwunastu należy do PPR, siedmioro nauczycieli – bezpartyjni. Kilku harcerzy i kilku należących do kół śpiewaczo-teatralnych. Reszta należy do organizacji „Grunwald”. Przyjechali w nocy z 9 na 10 bardzo zmęczeni siedmiodniową podróżą i wrażeniami na granicy. Uroczyście, głęboko przeżyli przejazd przez granicę na ziemię polskie. W domu czekałam na nich nie mniej wzruszona z gorącą kolacją, oświetlonym domem, gorącą kąpielą i wygodnymi łózkami.

Bez specjalnych powitań, przemówień siedliśmy do kolacji, w czasie której od razu przypadliśmy sobie do serca i w czasie której nazwali mnie „mamusza” – lub „dhrrogha mamuszu”. Mówią bardzo słabo po polsku. Gdy się mówi prędko, nie rozumieją. Zaledwie kilku z nowej emigracji 1939 czyta i mówi poprawnie, reszta mówi po polsku tak, jak mówili rodzice – zależnie skąd pochodzili. Poznanioki, Ślązoki, z Kongresówki itp. przeważnie chłopcy – mówią więc gwarą. Językiem literackim mówi z nich zaledwie kilku. Większość zdolna. Lubię ich młodość, wesołość, serdeczność, za przywiązanie do ziemi, do Polski, za ich swobodny, przyjemny stosunek koleżeński, za bezpośredniość, dzielenie się papierosami, rumem, wszystkim z wszystkimi. Ubrani średnio za możnie. Dziewczęta mają ładną bieliznę, ale nic cieplej odzieży. Chłopcy ubrani gorzej niż średnio. Stan zdrowia chłopców gorszy niż dziewcząt. Wszyscy z okęgów górniczych wyniszczeni, wychudzeni, dwóch gruźliczych. Wszyscy mizerni, dziewczęta szczupłe – dwie utyte. Jedzenie na kursie dobre. Nie jedzą tak we Francji, ale ja też tak w Łodzi nie jem.

Wszystko ich cieszy i raduje, potrafią być wdzięczni i ocenić wszystkie nasze wysiłki i wkład pracy naszej.

Cieszą się jak dzieci książkami, wycieczką, przyrodą... i gruszkami z kremem.

Przyjechała dziś Wanda Wyrobkowa, którą chcę troszkę pokurować, bo wygląda okropnie!

Nie wiem, Babciu, kiedy znów znajdę wolny czas, by do Ciebie napisać, ale kiedy patrzę na cudne góry i na tę wielobarwność roztopioną w złocie jesieni – myślę o Tobie i jesteś przy mnie, i dziękuję Ci za to wszystko, bo przez Ciebie umiem widzieć – patrzeć.

Całuję Cię mocno, serdecznie  
Oleńka

<sup>5</sup> Był to kurs dla Polaków z Francji, prowadzony przez A. Majewską w Szklarskiej Porębie.

[4]

Szkłarska Poręba, 6 X [19]47

Droga Babciu.

Dnie płyną, praca wytężona, chwilami wszyscy odczuwamy zmęczenie, ale jeszcze cztery tygodnie wysiłku i koniec! już zaczynam myśleć o końcu. Dziś wyjechała Anka. Nie umiem Ci, Babciu, napisać, jak bardzo dużo dała ona słuchaczom zarówno przez wykłady, jak i przez rozmowy indywidualne i dyskusje w małych zespołach. Mieliśmy do niej obie z Wandą trochę żalu, ale zdaje się, że się myliliśmy w dość ostrym sądzie o niej. Po powrocie do Łodzi muszę, Babciu, z Tobą o tym pomówić. Nie zmieniło to mojego do niej stosunku, bo ją naprawdę kocham i jest mi bardzo bliska i droga. Jeżeli chodzi o kurs – to wniosła wiele Twojego Ducha i myśli – i na tym odcinku – jest bezkonkurencyjna! Po jej wyjeździe odczuwam razem ze słuchaczami dużą pustkę.

Bardzo się udały zajęcia kukielkowe. Prace prowadził Miller z „Baja”. Przyjemnie było patrzeć na górników, którzy godzinami potrafili obszywać swoje lalki-kukielki i cieszyli się nimi, jak dzieci. Zakaz zabierania kukielek do sypialń i jadalni – przyjęty został z wielkim niezadowoleniem i głośnym pomrukiem.

Pogody mamy słoneczne, choć rankami już pola są oszronione, a noce bardzo zimne. Biedaki marzną nawet pod trzema kocami. Trzeba było palić w piecach. Wciąż myślę o Ance, że pojechała bez palta, tylko w kostiumie, i że na pewno się zaziębi. Czy wiesz, Babciu, że mała jej Ania miała teraz szkarlatynę?

Całuję Cię, Babciu, serdecznie  
Oleńka

PS. Byłam na zjeździe referentów Rodzin Zastępczych w Wiśle. Miałam tam referat. Nie skompromitowałam Instytutu, choć parę razy wymówiło mi się brzydkie słowo.

Babciu, artykułu Zgrzembskiego nie weźmiemy już, są duże zmiany w prawie.

[5]

[Szkłarska Poręba], 16 X [19]47

Kochana, Droga Babciu.

Jeszcze tylko cztery tygodnie! Tempo roboty wzrasta – wzrasta kontrola i „opieka” nade mną. W tych dniach moim Aniołem Stróżem jest Marysia Hessenowa<sup>6</sup>. Miły to i przyjemny Anioł Stróż. Ciekawa jestem, czy ona wie, że ja wiem, iż ma polecenie stróżowania.

---

<sup>6</sup> Maria Niemyska-Hessenowa (1906–1986) – absolwentka Studium Pracy Społeczno-Oświatowej WWP, prowadziła akcje oświatowe wśród młodzieży robotniczej, uczestniczyła badań nad problematyką emigracji i bezrobocia, w czasie wojny i okupacji 1939–1945 organizatorka tajnego nauczania, po wojnie zajmowała się działalnością oświatową w radiu, a także pracą naukową w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN.

Śmiesz mi to, bo jeśli podjęłam się pracy lojalnie – to im żadnej „reakcyjnej” roboty prowadzić nie będę – zresztą nie jest to zgodne z moim temperamentem bawić się w nudną, ciężką, ospałą politykę – wolę życie, słońce, radość i piękno.

Babciu, jesień jest tutaj tak cudna, że patrząc na tę wielobarwność człowiek zapomina o rzeczywistości – jest jak w cudnym śnie, jak w bajce z dzieciennych lat. Oczarowały mnie wczoraj, urzekły jarzębiny przed domem. Pastelowe ich kolory i cudowny rysunek wiotkich gałęzi i liści sprawia wrażenie jakiejś misternej koronki rozpiętej na tle ciemnych świerków. Boże, jakie to cudne! Listki opadają. Hania zebrała kilka i wkłada do koperty dla Ciebie. Niech Ci powiedzą o tej cudnej jesieni i kolorowym, zaczarowanym świecie, w jakim teraz żyję.

Gota napisała wczoraj do mnie: „Oleńko, staraj się o atmosferę postępową i demokratyczną na kursie. B. mi na tym zależy”.

A ja wzięłam słuchaczy zaraz po obiedzie i poszłam wąwozem przed siebie w świat i stanęliśmy wysoko na wzniesieniu, i patrzyliśmy na góry – na kolorową dolinę – i nauczyliśmy się czytać i patrzeć na przyrodę, i nauczyliśmy się kochać piękno, świat, słońce i radość, i mieliśmy serca otwarte dla wszystkich braci ludzkiej i dla drzew, i barw, i nieba, i byliśmy tak z tym wszystkim zespoleni, tak miłujący, że chyba i Gota nie mogłaby nie widzieć naszego „zdemokratyzowania” – nie tylko w grupie społecznej, ale w przyrodzie z drzewami, z kozami, z kolorowym całym światem.

Babciu Kocham Cię i mocno całuję  
Oleńka

[6]

[Łódź], czwartek, 18 XII [19]47

Droga Babciu.

Dziękuję bardzo za życzenia imieninowe i kosmaty prezent, który uroczyszcie po raz pierwszy będzie użyty w Wigilię.

Umówiłam się z Siostrami w sprawie mieszkania. Chętnie skorzystam z propozycji, bo istotnie przy ośmiu bachorach, które będą na Święta na Płockiej, trudno byłoby cokolwiek robić.

Nie martw się więc, Babciu, ani o kwiatki, ani o listy. Siostry w tej chwili pieką pierniki i namawiają mnie do grzechu obżarstwa – dały mi gorącej kawy, chleba i każą czekać, aż pierniki wyjdą z pieca. Niestety – ponieważ Zarząd Miejski „bardzo traci” na tym, że ja zamiast ślęczyć w biurze ślęczę tu nad piecykiem – obawiam się, że to przeze mnie plan nie zostanie osiągnięty, więc uciekam od smacznych zapachów do sektora samorządowego – pomagać w racjonalnej budowie, przebudowie itd.

Ach, Babciu, czy nie widzisz, że to już wszystko staje się tak bardzo tragiczne, że jest już dziś komiczne. A oni wcale nie mają poczucia humoru i wszystko biorą wciąż na serio! Babciu Droga – wierzę, że będzie nam jeszcze kiedyś bardzo wesoło!

Całuję Cię  
Oleńka

[7]

[Łódź], 31 XII [19]47

Droga Babciu.

Zaraz idę do Kamyka [Aleksandra Kamińskiego] w sprawie adresu [Kazimierzy] Zawistowicz. Niestety – nie umiem Ci załatwić dwóch poprzednich poleceń, bo: nie mogę znaleźć żadnej paczki Care, w której byłaby czekolada, jakieś *liver paté* i mydełko świąteczne, jak piszesz. Szukałam wśród puszek w kuchni i też nie znalazłam. Sądzę, że Siostry jak te chomiki pochowały niektóre rzeczy (prosiłam zresztą o to) i nie wiem, gdzie ta paczka jest.

Martwi mnie, że doktor nie dostanie paczki z Łodzi. Nie mam też przesyłki z książkami z Warszawy. Załatwię to po powrocie Sióstr – jeżeli one odebrały już jaką przesyłkę, ale zdaje się, że nie. Zostawiły mi wprawdzie awizo, ale na to awizo już ktoś paczkę podjął w dn. 22 XII. Sprawdzę po przyjeździe Sióstr. Żadnych paczek, o których piszesz, jeszcze nie ma. Natomiast przyszły następujące:

1) Z Paryża, Kisielnicka Irena, Paris 157, rue de [brak nazwy ulicy], karteczkę załączam, 4 buleteczki *oubadny*;

2) Z Tarnobrzega od Lilien paczka żywnościowa: 1 kg jabłek, 1/8 cukierków, 1/4 orzechów, bardzo ładnie opakowana. Ponieważ są przy mnie dzieci, to od razu rozczęstowałam cukierki i orzechy, a jabłka zjemy zaraz.

3) Paczka jabłek z Rzeszowa. Jabłka same. Niestety, większość nadpsuta – więc nie warto posyłać do Inowrocławia. „Wyczęstuję”, gdy kto przyjdzie. Hanka Małyszanka już się opycha!

4) Książka jeszcze mocno śpi. Ale od 1948 r. na pewno się za nią wezmę. Babciu, uwierz mi. Naprawdę nie mogłam. Byłam w Urzędzie Planowania Przestrzennego Zarządu m. Łodzi. Wybie-rałam – razem z kier. Czechowskim i inżynierami tego Wydziału – teren pod nasz Ośrodek. Nie doszliśmy do porozumienia mimo trzygodzinnej konferencji. Ale nauczyłam się tam dużo i nie żałuję, że poznałam tych panów i ich pracę. Ciekawe!

Tylko, że oni planują na lat 20–30 i jak to powinno być wtedy, a ja na dziś, na trzy, pięć, dziesięć najbliższych i dlatego oni mają rację, i ja też, i nie umiemy się pogodzić co do terenów. Do Ireny S. pisałam.

Plan przygotowuję na 3 I [19]48 – tak jak mnie zobowiązali. Już nad nim pracuję.

Mam dziesięcioro dzieciaków – jest mi wesoło i dobrze z nimi. Jabłek część zabiorę do domu, bo to dziś Sylwestra i będzie zabawa i przyjęcie aż miło!

Całuję Cię, Babciu, mocno, bardzo mocno  
Oleńka

PS. Jak to dobrze, że nareszcie uwierzyłaś, Babciu, że jesteś przemęczona! i że musisz naprawdę odpocząć, by nam wszystkim pomóc przeżyć te gorzkie dni.

Jestem wciąż pod wrażeniem wyroku na Obarskiego<sup>7</sup>. Uratował mi życie, gdy mieli mnie odwieźć na Szucha razem z małym Braude – może dlatego wciąż myślę o roku 1942.

Gorzko jest, Babciu i dlatego Ty musisz być zdrowa, silna i musisz być.

<sup>7</sup> Adam Obarski (1905–1973) – działacz socjalistyczny i niepodległościowy, po roku 1945 uczestnik konspiracji antykomunistycznej, aresztowany w 1947 roku i skazany na 15 lat więzienia, w 1954 roku czasowo zwolniony ze względów zdrowotnych.

[8]

[Łódź], 22 V 1949

Droga Babciu.

Nie mogę do Ciebie przyjść, bo nie umiem przyjść tylko... i składać życzenia.

Ale powiem Ci, co robiłam wczoraj i dziś, i przyjmij to ode mnie na Swoje Imieniny.

Wczoraj na kursie dla organizatorów powiatowych walki z analfabetyzmem mówiłam o Tobie. Kurs jest organizowany przez partię – i byli prawie wszyscy partyjni, i mówiłam wyraźnie, śmiało o Tobie i nas, Twoich ludziach bezpartyjnych.

Opowiem Ci szczegółowo, jak było. A dziś całą noc robiliśmy dekoracje do teatru na Święto Matki – o godz. 11 odbyła się uroczystość Święta Matki, urządzona przez Miejskie Szkoły Wieczorowe. Całą duszę włożyłam w tę imprezę. Wypadła tak, jak chciałam. Wiele Ciebie było dzisiaj w całym radosnym i pięknym przedpołudniu. Kwiaty przeznaczone dla Ciebie rozdałam Matkom, które straciły dzieci. Było ich kilka. Parę gałązek bzu dostała Matka Heli Brodowskiej.

A teraz wróciłam ze świetlicy, gdzie dawni moi wychowankowie mieli pierwszy zjazd swych dzieci. Najstarsze miało dziewięć lat, najmłodsze trzynaście miesięcy. Zabawa dzieciarni przeciągnęła się do ósmej.

Wróciłam przed chwilą do domu – piszę te słowa i nie wiem, jak Ci powiedzieć, że tyle Ciebie zawsze jest w mojej pracy. I że zawsze praca moja cieszy mnie i ludzi, gdy jest pełna Ciebie, tak jak wczoraj i dziś przez cały dzień.

Babciu, Kochanie moje – mocno, serdecznie całuję Twe ręce  
Oleńka

PS. Matka moja prosi, by w jej imieniu złożyć Ci, Babciu, serdeczne życzenia.  
Ol.

[List pisany na blankiecie Polskiego Instytutu Służby Społecznej]

[9]

17 VIII [19]49

Droga Babciu.

Oczywiście z adresem Marcinka nawaliłam – Helena Bartoszukowa, Solankowa 26/2. Bardzo Cię, Babciu, przepraszam.

Kraków mnie rozczarował jeżeli chodzi o Siostry – Czarne Urszulanki są naprawdę czarne tzn. ciemne, zimne, zakonne. Brak było tej radości i swobody, jaką widziałam w SC w Polskiej Wsi, lub u nas na Obywatelskiej u Szarych Urszulanek. Dlatego skróciłam swój pobyt i po 48 godzinach uciekłam do Łodzi.

W „Caritasie” załatwiłam pomyślnie. Wysłaliśmy najpierw 150 egzemplarzy i należność za nie w kwocie 43 000 zł już nadeszła. Teraz wysłaliśmy znów 350 egzemplarzy i umówiłam się z p. Dmochowską, że oni nam to przyślą w dwóch ratach, bo teraz muszą mieć gotówkę w związku z akcją letnią. Ale do 15 IX prześlą połowę należności, a przed 1 X resztę. Jeżeli zakończą akcję letnią

wcześniej – rachunki uregulują również wcześniej. Ale nie chcieli ruszać rezerw przelanych na inne konto. Tak mi tłumaczyła p. Dmochowska. Nic z tego nie zrozumiałam, ale wiem, że forszę prześlą.

Był dziś u mnie Kamyk [A. Kamiński]. Martwił się o Ciebie. Podobno miałaś temperaturę i depeszowałaś po insulinę. Dlaczego, Babciu, nic nie napisałaś, jak się czujesz.

Właściwie to napisałaś – ale tylko, że Ci jest dobrze, ale jak Twoje zdrowie wygląda – to nic a nic.

Przyjechał Pietruszka – opowiada rewelacyjne wprost rzeczy o dzieciach i Zachodzie. Mówił do Kamyka, że może się do Ciebie wybierze.

Kamyk jest teraz Krezus.

Przyszła forsa za papier i zapłaciliśmy komorne, i p. Banaszczyk, i mnie też Kamyk wypłaci, i chce kupić węgiel dla Instytutu i siebie. Opatrzność czuwa! Taka była bida – a tu masz. Wszystko się odwróciło i nie martw się, Babciu droga.

Wesołe rzeczy słyszałam dziś od jednej słuchaczki Anki (z SGGW). Czy uwierzysz, Babciu, że oni są święcie przekonani, że Anka to prawdziwa marksistka?

A na zjeździe p. Polnego w dyskusji p. Polny pod adresem Anki: „Pani profesor zbyt często powołuje się na autorytety obce – wciąż Pestalozzi, Montessori, Piaget – należy sięgnąć do podstaw polskiej pedagogiki. Należy o filarach polskiej myśli pedagogicznej więcej mówić – choćby taki Jachowicz!”

A ostatni numer sowieckiej pedagogiki wstrząsnął Kamykiem.

Jest tam artykuł o tym, jak pewien Komsomoł wziął pod opiekę szkołę. Zbadali przyczyny, dlaczego dzieci źle się uczą (rewelacja!) i według Twoich zasad, tj. pedagogiki społecznej, zaczęli braki kompensować – tak, jak dwadzieścia lat temu robiła to pod Twoją ręką Ola na Woli. Zaiste rewelacja! Po dwudziestu latach wybijają otwarte drzwi. Mało, małowczko a znajdują twórcę nowego kierunku, nie wiem, jak nazwą, ale będzie to na pewno pedagogika społeczna pod innym mianem.

Świat jest, Babciu Droga, wesoły.

Kręci się wszystko, kręci w kółko, a ludziom się zdaje, że od nich się wszystko zaczyna.

Szkoda, że tylu ludzi nie ma poczucia humoru.

Całuję Cię, Kochana Babciu, mocno, serdecznie – na torbę bardzo się cieszę. Ale ja przyjadę po Ciebie.

Ola

## Bibliografia

### Źródła archiwalne

Listy A. Majewskiej do H. Radlińskiej z 1945 roku oraz lat 1947–1949, w zbiorach autorów opracowania.

Wniosek o nadanie dr Aleksandrze Majewskiej Orderu Uśmiechu (1974), dokumentacja w zbiorach Kanclerza Orderu Uśmiechu – Marka Michalaka, materiały udostępnione autorom.

### Publikacje Aleksandry Majewskiej (wybór)

Majewska A. (1937), *Warunki życia dzieci bezrobotnych na Woli*, [w:] H. Radlińska (red.), *Społeczne przyczyny powodzeń i niepowodzeń szkolnych*, Nasza Księgarnia, Warszawa.

Majewska A. (1948), *Wyniki wychowania w rodzinach zastępczych*, [w:] A. Majewska (red.), *Rodziny zastępcze Łodzi*, Państwowy Instytut Spraw Społecznych, Łódź.

- Majewska A. (1968), *Notatnik opiekuna społecznego Szkoły Podstawowej Nr 101 w Łodzi z pierwszego półrocza 1959/60 r.*, [w:] A. Kamiński (red.), *Funkcja wychowawcza pracy socjalnej*, „Studia Pedagogiczne”, t. XVI.
- Majewska A. (1974), *Działalce społecznych poradni wychowawczych. Na przykładzie poradni ORMÓ w Łodzi*, [w:] I. Lepalczyk (red.), *Stowarzyszenie społeczne jako środowisko wychowawcze*, PWN, Warszawa.
- Majewska A. (1975), *Przystosowanie społeczne dorosłych dzieci z łódzkich rodzin alkoholików i nie alkoholików*, [w:] R. Wroczyński, E. Breitkopf (red.), *Potrzeby społeczne – ich zaspokajanie*, „Studia Pedagogiczne”, t. XXXIII.
- Majewska A. (1976), *Studium Wiedzy o Dziecku i Rodzinie*, „Człowiek w Pracy i w Osiedlu”, nr 5/65.
- Majewska A. (1981), *Słuchacze Studium Pracy Społeczno-Oświatowej WWP w latach 1925–1939*, [w:] I. Lepalczyk (red.), *Problem kształcenia pracowników społecznych*, Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej, Warszawa.
- Majewska A., Radlińska H. (1948), *Wnioski*, [w:] A. Majewska (red.), *Rodziny zastępcze Łodzi*, Państwowy Instytut Spraw Społecznych, Łódź.

## Piśmiennictwo

- Głuza Z. (2015), *Obietnica N.*, „Karta”, nr 83.
- Hulewicz J. (1974), *Listy Heleny Radlińskiej do Jana Hulewicza z lat 1945–1954*, wydał J. Hulewicz, „Roczniki Biblioteczne” 1974, z. 1–2 (*Listy Jana Hulewicza do Heleny Radlińskiej z lat 1945–1954*, oprac. W. Theiss, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1998, nr 3–4).
- Kamiński A. (1962), *Paląca potrzeba szkoły: opiekun społeczny*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”, nr 1, s. 2–7.
- Kamiński A. (red.) (1968), *Funkcja wychowawcza pracy socjalnej*, „Studia Pedagogiczne” t. XVI, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Lepalczyk I. (1993), *Hasło: Majewska Aleksandra Izabella (1907–1990)*, [w:] M. Gładkowska i in. (red.), *Słownik biograficzny pracowników społecznych*, t. 1, Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej, Warszawa; też przedr. „Praca Socjalna” 2018, nr 1, s. 150–152.
- Lepalczyk I. (1994), *Profesor Helena Radlińska w Łodzi. Działalność nauczycielska i badawcza*, [w:] I. Lepalczyk, B. Wasilewska (red.), *Helena Radlińska – portret pedagoga (rozprawy, wspomnienia, materiały)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Lepalczyk I. (2001), *Helena Radlińska. Życie i dzieło*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Lepalczyk I., Skibińska Wł. (1974), *Helena Radlińska. Kalendarium życia i pracy*, „Roczniki Biblioteczne”, z. 1–2.
- Lepalczyk I., Wasilewska B. (red.) (1994/1995), *Helena Radlińska. Człowiek i wychowawca*, Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej, Warszawa.
- Markowska M. (2015), *1945 – Łódź stolicą*, „Karta”, nr 83.
- Paczkowski A. (1996), *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, PWN, Warszawa.
- Pawłowska-[Wyrobkowa] W. (1995), *Po roku 1945*, [w:] M. Gładkowska i in. (red.), *Opieka społeczna w Warszawie 1923–1947*, Wydawnictwo Interart, Warszawa.
- Radlińska H. (1932), *Badania społeczne i praktyka pracy socjalnej. Z obrad Międzynarodowego Komitetu Szkół Pracy Socjalnej*, „Oświata i Wychowanie”, nr 10.
- Radlińska H. (1964), *Z dziejów pracy społecznej i oświatowej*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Różankowska J. (1971), *Gospodarstwo „Babci”*, „Zeszyty Historyczne”, nr 19, s. 188–191.

- Smolińska-Theiss B. (2018), *Irena Sendlerowa – etos służby społecznej*, „Praca Socjalna”, nr 1, s. 43–55.
- Sośnicki K. (1933), *Podstawy wychowania państwowego*, Wydawnictwo Atlas, Lwów–Warszawa.
- Theiss W. (1997), *Radlińska*, wyd. II, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
- Theiss W. (2004), *Aleksander Kamiński – kartki z życiorysu (w świetle korespondencji z Heleną Radlińską oraz Ryszardem Wroczyńskim)*, [w:] E. Marynowicz-Hetka, H. Kubicka, M. Granosik (red.), *Aleksander Kamiński i jego twórczość. Dyskusja o przeszłości wobec teraźniejszości i przyszłości*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Theiss W. (2017), *Wanda Wyrobkova-Pawłowska: życie jako służba społeczna*, „Pedagogika Społeczna”, nr 1, s. 67–82.
- Theiss W. (2018), *Edukacja i zaangażowanie. Sto lat pedagogiki społecznej w Polsce (1908–2008). Wprowadzenie*, „Pedagogika Społeczna”, nr 2, s. 9–34.
- Theiss W. (red.) (1997), *Listy o pedagogice społecznej. Helena Radlińska, Aleksander Kamiński, Adam O. Uziębło*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa.
- Theiss W. (oprac.) (2014), *Bogdan Suchodolski – listy do Heleny Radlińskiej (1945–1948)*, [w:] I. Wojnar (red.), *Bogdan Suchodolski – osoba i myśl*, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, Warszawa.
- Wroczyński R. (1979), *Pedagogika społeczna Heleny Radlińskiej na tle myśli wychowawczej Drugiej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, nr 4, s. 459–469.
- Zaremba M. (2012), *Wielka trwoga. Polska 1944–1947*, Wydawnictwo Znak, Instytut Studiów Politycznych PAN, Kraków.